43

286

Indyferentyzm religijny i jego przyczyny

43

Odczyt P. T. Błażejewicza – hasło

w sali muzeum przemysłu, dnia 1 Lutego 1912 r.

Warszawa ¤ Druk Piotra Laskauera ¤ 1912

http://rcin.org.pl

Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF
T.43
29000043000000

Inw. w. 4043

K
6.12.57
A. 1 PTF

http://rcin.org.pl

Głos prasy.

O odczytach dyskusyjnych

Zorganizowanych w Warszawie, staraniem hr. Rogera Łubieńskiego — oraz innych członków tow. przyjaciół młodzieży, w sali Muzeum Przemysłu roku 1912.

Odczyty te, — w liczbie dziesięciu, — rozpoczęły się dnia 19 stycznia w terminach poniżej wskazanych, wygłaszane przez następ. osoby.

Dn. 19 stycznia. W. Kosiakiewicz: Współczesna kobieta.

Dn. 26 stycznia, I. K. Dworzaczek: O rozwodach.

Dn. 1 lutego, Tad. Błażejewicz: Indyferentyzm religijny. Jego przyczyny.

Dn. 9 lutego, Kaz. Proczkówna: Czego żądamy w szkole?

Dn. 16 lutego, ks. St. Wesołowski: Młodzież a życie.

Dn. 2 lutego, Br. Bouffał: Przyczny samobójstwa i pesymizmu życiowego.

Dn. 8 marca, prof. M. Massonius: Fryderyk Nietzsche.

Dn. 1 marca, Ign. Baliński: Niektóre ujemne cechy współczesnej literatury.

Dn. 22 marca, F. Hilchen: Kościół a cywilizacya.

Dn. 29 marca, Ant. Miecznik: Piękno a dobro.

Pragnąc zapoznać *członków stow. przyjaciół młodzieży* z działalnością tego Stowarzyszenia, podajemy w niniejszem *głos prasy* Warszawskiej, z kilku wybitniejszych czasopism katolickich, **o trzecim z rzędu odczycie p. Tadeusza Błażejewicza,** na którym w dyskusyi dała się poznać młodzież, skupiająca się dokoła miesięcz-

Towarzystwo Filozoficzne Biblioteka Polskie
http://rcin.org.pl

nika „Prądu". Są to już rezultaty osiągnięte przez tow. przyjaciół młodzieży.

Zważywszy, że każde z poniżej podanych sprawozdań, choć mówi o jednem, *uzupełnia* się w swej ocenie i w podanych szczegółach, nie wahamy się je podać w tym zespole Szanownym naszym Członkom.

Z powodu wieczorów dyskusyjnych.

Tegoroczne odczyty dyskusyjne nasze mają wyjątkowe powodzenie.

Trzy razy już zapełniła się po brzegi wielka sala Muzeum. Trzy razy na nasze wezwanie zebrała się publiczność sympatyczna, przychylna, uważna i cierpliwa. Większość tej publiczności stanowią kobiety — żywioł każdej wielkiej idei najwierniejszy. Sporo widać też młodzieży płci obu, co stanowi szczególniej radosny objaw. Wreszcie wśród publiczności ktoś tam ze zdziwieniem rozpoznaje gościa szczególnego: znanego wroga naszych przekonań, ciekawego zobaczyć, co i jak się u nas robi, a zainteresowanego widocznie coraz wyraźniejszą i większą żywotnością haseł, od których on odstąpił dlatego, że przedstawiały mu się martwe i bezpłodne.

Pomiędzy organizatorami tych wieczorów dają się słyszeć żale, iż stało się to źle, że przez lat dwa, pod wpływem przypadkowych paru odczytów, na które publiczność pociągnęła w mniejszej liczbie, zaniechano pracy — już jednak w tradycyę gotowej się zamienić. Zapewne, jest to źle, gdy ludzie serca opuszczają ręce i dają się zniechęcić. Kiedy jednak ci ludzie serca uczynili trafny wybór swego ukochania, kiedy wstąpili na pole pracy „drogą i prawdą", mnóstwo sił niewidomych z nimi współpracuje. Czystą i pobożną ręką rzucone ziarna już i bez siewców kiełkują, a rosną pod promieniami słońca prawdy i miłości. I kiedy siewca zajdzie znowu na pole, z którego ustąpił pod wrażeniem pierwszego podmuchu jesiennego, ze zdumieniem spostrzega, iż nie pustka tu się zrobiła zaniedbana, ale ruń soczysta i jasna pokryła zagony.

Jest to niewątpliwą rzeczą, że nasz katolicki obóz rośnie i mężnieje.

I tego zawsze byliśmy pewni.

http://rcin.org.pl

Ale co uczyniło niejednemu z nas prawdziwą niespodziankę, to, iż w tym obozie już teraz, już dziś widzimy wyrastających następców naszych; że doczekaliśmy się momentu, tak rychłego, gdy obok ramienia naszego staje młodzież katolicka do pracy i walki; że z łona tych młodych słuchaczów, do których przemawialiśmy, przychodzą siły dojrzalsze, młodzi ludzie bardziej wyrobieni, zapisywać się do głosu w dyskusyach naszych i z odwagą, a rozwagą pod sztandarem katolickim się skupiać.

O tem wszyscy marzyliśmy, kiedyśmy przed laty pięcioma zebrali się w redakcyi „Wiary", aby nowy sposób działalności katolickiej rozpocząć: wieczory dyskusyjne.

Ale wątpię bardzo, czy był pomiędzy nami taki śmiałek, któryby powiedział sobie, że to już za kilka lat zobaczymy młodzież katolicką, tak pewną siebie, tak spokojnie i mężnie wstępującą na mównicę ze słowem gorącem, a roztropnem, jak to widzieliśmy na ostatnim wieczorze dyskusyjnym.

Czterech tych dzielnych młodzieńców poznaliśmy. Podobno kilku jeszcze miało ochotę stanąć przed publicznością, ze słuszną dumą w sercu, iż publicznie swą gotowość do walki o prawdę zaznaczyć może. Ale na przeszkodzie stanęła temu krótkość czasu i obawa nadużycia uwagi publiczności.

Podziwiałem w głębi serca tych młodzieńców, i zazdrościłem im także w głębi duszy. W ich wieku jakże daleko ja byłem od źródeł wiecznej Prawdy?! Jak nędznemi myślami się chlubiłem?! Jak marnymi ideałami usiłowałem się pokrzepiać?! I jakże często, jak natrętnie wracała mi do głowy idea, że żyć nie warto i że cokolwiek się robi, źle czy dobrze, gdziekolwiek się idzie, na prawo, na lewo, czy przed siebie — jest to wszystko jedno?!...

Jakże długo błąkać się mi przyszło, ileż czasu strawić musiałem na odzyskanie straconej drogi, ileż lat bezpowrotnie zgubionych zmarnowałem w lenistwie ducha, we wpatrywaniu się tępym wzrokiem w horyzonty ponurej nocy.

A ci młodzi ludzie już oto są gotowi do prawdziwego życia; już są pewni swej drogi; już niecierpliwią się, aby sobie zasługi skarbić; już słychać, jak w ich piersiach rycerskie, — rycerstwem chrześcijaństwa — serca biją.

Ale nawet abstrahując od ich prawdy, od Prawdy, stawiam sobie pytanie, czy w całem mojem pokoleniu znalazłoby się czterech

http://rcin.org.pl

młodzieńców, śród tych, co są na granicy szkoły średniej a uniwersytetu, którzyby byli ogólnie zdolni stanąć przed salą, napełnioną publicznością i z jakim takim sensem bronić swych przekonań?!

Mam pewność, żeby się z naszego grona takich czterech nie wybrało. I odwagi by nam brakowało, i przygotowania i argumentów, i zdolności do wywodu. Byliśmy zbyt wiotcy, zbyt mdli, zbyt słabi duchem, — sercem i myślą.

I dlatego właśnie tak łatwo traciliśmy wiarę... Dlatego właśnie jedna pogadanka, mędrka z wyższej klasy o siłach ślepej przyrody, o pochodzeniu człowieka, o mózgu, który tak samo sączy myśl, jak wątroba żółć;—już nas kładła na ziemię.

Najszlachetniejsi i najmocniejsi z nas przechowywali wiarę ukradkiem, chyłkiem, w tajemnicy przed kolegami, jako sekret duszy...

Na polu walki pozostawali sami mędrkowie, pewni siebie, nie spotykający się z opozycyą, tembardziej ugruntowani przez to w swym fałszu, i przekonani nieugięcie, że wierzyć, modlić się, do spowiedzi chodzić może tylko ten, kto nigdy nie myśli...

— *Mikrokefalos!...*

Jeżeli dziś trafia się jeszcze podobny brak odwagi u katolika młodzieńca, to z łona tejże młodzieży podniesie się głos, który tę karygodną słabość ducha napiętnuje i energicznie dopomni się o odwagę wyznania.

Czterej młodzi mówcy, których na odczycie p. Błażejewicza słyszeliśmy, w różnym stopniu posiadają dar słowa. Ale mają wszyscy rzecz wspólną jedną, nader cenną: zdolność, i potrzebę, i wolę rozmyślania głębszego, systematycznego, nad wielkiemi zagadnieniami życia. Wszyscy czterech przeszli przez szkołę myślenia. Zastanawiali się nad religijnemi kwestyami, poszukiwali prawdy, sprawdzali naukę, otrzymaną w domu i w szkole, zestawiali ją z nowinkami, zasłyszanemi od kolegów i spotkanemi w pismach „postępowych". Ani jeden z tych młodych mówców nie szukał pomocy w gromkim frazesie. Ani jeden nie gonił za efektem krasomówczym. Każdy z nich—argumentował. Spostrzeżenia, jakie oni przynosili, były wszystkie słuszne. Niektóre były nawet cenne. Niektóre tłómaczyły przyczyny obojętności religijnej, na którą kraj nasz choruje. Niektóre wskazywały środki zaradcze. Ta młodzież bystro i uważnie patrzy w życie, jakiem żyje, w sie-

http://rcin.org.pl

bie i w innych, i jej obserwacye są świadectwami, równie cennemi, jak dokumenty.

...Nie umiem określić dokładnie wrażenia, jakie zapanowało po odczycie p. Błażejewicza śród nas, ale było to niezwykłe, świąteczne, rzadkie wrażenie. Wszyscy byliśmy wzruszeni. Wszyscy czuliśmy w duszy to, co tak pięknie ks. prałat Gnatowski określił, jako radosny widok wykwitania nowej zorzy na dzień słoneczny. Powiedzieliśmy sobie, że niedługo już nasze dość tymczasem szczupłe koło prelegentów będzie mogło się rozszerzyć i nowemi siłami wzmocnić.

A prof. Massonius, który z racyi swej pedagogicznej praktyki zna lepiej młodzież naszą od wielu już z nas, szepnął mi:

— A pamiętacie, panie Wincenty, com wam mówił niejednokrotnie? Mianowicie, że pokolenie, które idzie, jest dobrem pokoleniem, — o wiele lepszem od naszego...

Wincenty Kosiakiewicz.

„Dziennik powszechny“ Nr. 38—8/II 1912.

Trzeci „Wieczór Dyskusyjny“.

Trzeci w r. b. „Wieczór dyskusyjny“ odbył się w dniu 1-ym b. m. w sali Muzeum przemysłu, pod przewodnictwem mec. Kazimierza Juliana Jasińskiego.

Odczyt wygłosił p. Tadeusz Błażejewicz „O indyferentyzmie religijnym i jego przyczynach“.

Podawszy doskonałą charakterystykę indyferentyzmu, nakreśliwszy z werwą typy „katolików wygodnych“, katolickich oportunistów i „półkatolików“, prelegent przeszedł do przyczyn naszej obojętności religijnej.

Oprócz takich czynników, jak: zła natura ludzka, pycha, zmysłowość, propaganda antyreligijna,—przyczynami obojętności religijnej są: nieprzyjazny stosunek, zajęty względem religii przez filozofię XIX w., dalej, nieporozumienia, jakie wyniknęły między wiarą objawioną a naukami przyrodzonemi, wskutek tego, że hypotezy przyrodnicze podawano jako pewniki naukowe, zbyt wybu-

http://rcin.org.pl

jały indywidualizm, który na miejsce Boga-człowieka postawił kult człowieka-boga, i wreszcie socyalizm, który uważa Kościół za podporę absolutyzmu. Zdaniem prelegenta, błędem jest ścisłe łączenie katolicyzmu z konserwatyzmem, dlatego też jest niesłuszne, gdy ktoś, pragnąc zwalczać konserwatyzm, sądzi, iż musi tem samem walczyć z Kościołem. W dodatku brak u nas zdaniem mówcy dostatecznego uświadomienia religijnego. Z powodu warunków politycznych nie możemy tak się rozwijać religijnie, jak inne narody. Brak nam wyższej szkoły w Warszawie dla duchowieństwa; niedostateczna jest liczba kapłanów; brak uświadomienia religijnego wśród młodzieży szkolnej. Literatura apologetyczna niewielka i niezastosowana należycie do życia.

Mamy np. mnóstwo rozpraw o modernizmie, który u nas prawie nie istnieje, natomiast o Skardze w naszej literaturze religijnej głucho!

Z obcych języków tłómaczymy przeważnie rzeczy stare, np. prace biskupa Bougaud z przed lat 40-tu, i inne rzeczy niemniej wartościowe, ale przestarzałe, pomijając wybitne dzieła najnowszej doby.....

Odpierał następnie p. Błażejewicz twierdzenie, jakoby zajmowanie się sprawami religijnemi było rzeczą tylko duchowieństwa i zakończył słowami:

„Wobec Prawdy nie można być obojętnym, Prawdzie nie można rozkazywać, Prawdy trzeba słuchać! Do pracy tej powołani są wszyscy, którzy Chrystusowi służyć pragną".

Po pięknym i z werwą wygłoszonym odczycie rozpoczęła się wielce ożywiona dyskusya.

Pierwszy głos zabrał ks. Zawadzki. Mówił on, że u nas panuje, niestety, wielkie lenistwo duchowe, wskutek czego bardzo wielu jest u nas indyferentystów, zajmujących wobec Prawdy takie obojętne stanowisko, jak to, które zajmował Piłat. Jest to bardzo smutne, gdyż łatwiej jest przekonać i nawrócić wroga religii, niż indyferentystę. Co do sprawy szkolnej, mówca stwierdził, że dobre wpływy prefektów są częstokroć nihilowane przez otoczenie domowe ucznia. Brak łączności między szkołą a domem rodzicielskim jest rzeczą fatalną.

http://rcin.org.pl

Prof. Maryan Massonius przeczył ujemnemu wpływowi filozofii w. XIX-go. Twierdził też, że w nauczaniu religii należy kłaść głównie nacisk nie na teoryę, lecz na stronę uczuciową, oraz na moment historyczny, jakim był pobyt Zbawiciela na ziemi. Indyferentyzm, zdaniem prof. Massoniusa, nie tylko obecnie jest wielki w Polsce, ale był on takim i dawniej. Przypomniał mówca, jak w w. XVI z lekkiem sercem rzuciła się szlachta polska do „nowinek" protestanckich i jak potem z łatwością powróciła do katolicyzmu. Prof. Massonius przypuszcza, że w obu razach nie wyłącznie religijne motywy kierowały zmieniającym wyznanie ogółem. Co do objawów braku gorącości wiary u dzisiejszych Polaków prof. Massonius zwrócił uwagę na święcenie niedzieli, zachowywane tylko pod zewnętrznym przymusem. Że nawet lud wiejski nie jest tak gorąco przywiązanym do Kościoła, jak to zwykle mniemają, dowodem jest maryawityzm.

Ks. Nowakowski polemizował z prof. Massoniusem na temat filozofii XIX stulecia. Agnostycyzm, którego zasadą w dziedzinie wiary, jest: „Nie wiem"— nie może być podstawą do rozwoju religijności. Kto nie chce być indyferentystą, musi jaknajczęściej obcować z Bogiem. Zalecał przeto mówca praktyki religijne jako najlepszy środek do zwalczania indyferentyzmu.

W imieniu młodzieży przemawiali pp. Marciniak, Waszka, Chaciński i Olszewski.

P. Marciniak mówił o wpływie rodziny na wychowanie dziecka oraz o stosunkach szkolnych. Zaznaczył, że wśród młodzieży niema indyferentystów teoretycznych; są tylko praktyczni. Stan rzeczy u nas wogóle jest, zdaniem mówcy, zły. Należy przedsięwziąć pracą zbiorową, grupować się, łączyć.

P. Waszka rozwijał to, co powiedział w odczycie swym p. Błażejewicz, przenosząc rzecz specyalnie na grunt stosunków, panujących wśród młodzieży. Mówił o złych wpływach kolegów i t. zw. etyki niezależnej, o sposobie wykładania religii w szkołach i t. p. Zakończył swe przemówienie p. Waszka słowami, zwróconemi do rówieśników: „Szukajmy w sobie siły i nieśmy ją do ludzi. Idźmy w świat!"

P. Chaciński opowiadał, jak młodzież katolicka w szkołach, wskutek braku uświadomienia, nie umie bronić swych zasad religijnych wobec napaści źle dla katolicyzmu usposobionych kolegów,

http://rcin.org.pl

zwykle uzbrojonych w różne książkowe argumenty. Przypomniał przytem z naciskiem, że bodźce zewnętrzne silniej działają na młodzież, niż na ludzi dojrzałych.

P. Olszewski mówił o szarych pospolitych zjadaczach chleba, nie odczuwających potrzeby Boga, zajętych jeno powszedniemi, poziomemi sprawami. Należy ich pouczyć, należy im dać odczuć że religia jest radością, że życie bez religii jest martwotą ducha.

Wogóle młodzi mówcy wypowiedzieli wiele trafnych i znamiennych uwag o życiu religijnem młodzieży, o przyczynach, które wywołują w niej indyferentyzm lub antireligijność, oraz o środkach przeciwdziałania złym wpływom.

Ostatni przemawiał ks. Gnatowski. Stwierdził on, że brak religii jest źródłem wielkich cierpień, że społeczeństwo nasze, pozbywszy się wiary, straciło to wszystko, co nędzę doczesną wiązało z tem co lepsze. Ale już wstają zorze odrodzenia, choć wielu tego nie widzi. Nietylko na Zachodzie, lecz i u nas zjawiają się młode siły, aby pod sztandarem Chrystusowym walczyć nowymi środkami i nowemi metodami w obronie starej wiary. W imieniu starych zchodzących z pola pracowników gorąco witał mówca tę szlachetną młodzież i zakończył słowami: „Dobry jest Bóg, który w sercach młodych zapala iskry swoje święte i roznieca gwiazdy przewodnie".

Sala Muzeum była natłoczona publicznością. Wszystkich mówców słuchano w skupieniu i gorąco oklaskiwano.

„*Przegląd katolicki*" Nr. 6—10/II 1912.

http://rcin.org.pl

Indyferentyzm religijny.

Trzeci z rzędu odczyt dyskusyjny znowu zgromadził tłum publiczności w pięknej sali naszego Muzeum. Prelegentem był p. Tadeusz Błażejewicz, jeden z redaktorów „Prądu", młody, ale już zasłużony i szanowany działacz śród kół katolickiej młodzieży. Temat, który z tytułu mógł się wydać niejednemu niewdzięcznym, prelegent umiał tak ożywić i pogłębić, że odczyt ten powszechnie uważanym był jako jeden z najświetniejszych, jakie nasi społeczno-działacze zorganizowali. P. Błażejewicz wskazywał na powierzchowność naszego religijnego uświadomienia, nakreślił z werwą różne typy „wygodnych" katolików i „półkatolików" i wreszcie sięgnął do przyczyn naszej obojętności religijnej. Tu należy naprzód wpływ wieku, sceptyczna i agnostyczna filozofia współczesna, brak wyższych zakładów dla kształcenia duchowieństwa, brak dzieł dobrych, zarówno oryginalnych, jak i tłómaczonych, któreby dawały wykształconym masom konieczne pogłębienie religijnych przekonań, a także i względny u nas spokój religijny, który nie przyczyni się również do wzruszenia obojętności naszej. Odczyt swój p. Błażejewicz wypowiedział, jak urodzony mówca.

Po raz pierwszy w tym roku rozwinęła się po odczycie bardzo żywa, ściśle z przedmiotem związana, i obfita dyskusya. Ks. Zawadzki poinformował nas w niej, że sprawa wykształcenia religijnego w szkole publicznej nie stoi wcale źle tam, gdzie prefekci są młodzi i idą za wskazówkami arcypasterza naszego, zupełnie odnowiającemi wykłady religii. Prof. Massonius jeszcze sceptyczniej od prelegenta zapatrywał się na stan religijny naszego kraju i dowodził, że i w historyi i w teraźniejszości stanowimy naród, do swych przekonań mało przywiązany i bynajmniej nie celujący miłością i odwagą w bronieniu tego, co mamy za prawdę. Ks. Nowakowski zbijał twierdzenie prof. Massoniusa o oparciu wiary naszej nie na rozumie, lecz na uczuciu.

Co jednak stanowiło wielką i w najlepszym stylu sensacyę tego pamiętnego wieczoru dyskusyjnego, jest to, że do głosu zapisał się cały szereg młodzieży, która dorzuciła swe uwagi nieraz trafne, nieraz nawet cenne, do przedstawionej przez prelegenta tezy. PP. Marciniak, Waszko, Chaciński i Olszewski zyskali też nietylko

http://rcin.org.pl

poklask serdeczny zebranej publiczności, ale i pięknie wyrażony przez ks. pr. Gnatowskiego „pokłon" starszego pokolenia dla tej dzielnej, oświeconej i pełnej odwagi męskiej młodzieży katolickiej.

I publiczność i działacze nasi opuszczali onegdaj salę Muzeum w nastroju podniosłym i mocno pokrzepieni na sercu..

„*Słowo*" 21/I 1912.

„Indyferentyzm religijny i jego przyczyny".

We czwartek odbył się trzeci z rzędu odczyt dyskusyjny. Mówił p. Tadeusz Błażejewicz.

Mimo tradycyi narodu katolickiego prelegent widzi u nas bodaj większy, niż na Zachodzie Europy, indyferentyzm religijny. Przyczyny tego zjawiska znajduje: w niektórych kierunkach filozoficznych, przesiąkających różnemi drogami do szerokich warstw; w jednostronnym rozwoju nauk przyrodniczych; w walkach społecznych i politycznych doby obecnej, gdzie katolicyzm stale prawie bywa łączony z reakcyą konserwatywną; wreszcie, w wysubtelnieniu wymagań etycznych, które więcej niż dawniej razi **rozdźwięk** między **ideą głoszoną i życiem**. To są przyczyny działające nietylko u nas. Ale prócz nich u nas są jeszcze specyalne źródła indeferentyzmu religijnego. Płyną one z braku **swobody ruchów** na polu wychowania i wykształcenia młodych pokoleń. Nie mamy w kraju wyższych zakładów naukowych dla teologów; seminarya nasze wyrabiają jednostronnych teologów, a nie kierowników duchowych; duchowieństwa jest mało; w rezultacie szwankuje wychowanie i wykształcenie religijne młodzieży. Ten brak mógłby być usunięty przez czytelnictwo. Ale literatura nasza religijna jest zbyt oderwana od zagadnień naszego życia i mocno przestarzała.

Po odczycie wywiązała się dyskusya, w której między innymi, zabierało głos kilku przedstawicieli młodzieży katolickiej, grupującej się koło „Prądu".

„*Głos Warszawski*" Nr. 33—21/II 1912.

http://rcin.org.pl

Odczyt p. T. Błażejewicza.

Onegdaj w przepełnionej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbył się trzeci z rzędu „Wieczór dyskusyjny". Przewodniczył mecenas Jasiński. Mówił p. Tadeusz Błażejewicz, redaktor „Prądu": „O indyferentyzmie religijnym i jego przyczynach".

Prelegent na wstępie zaznaczył, że społeczeństwo nasze posiada silną tradycyę religijną, mimo to jednak poza garścią uświadomionych katolików i garsteczki zdeklarowanych bezwyznaniowców, składa się z ludzi pod względem religijnym obojętnych, t. zw. i n d y f e r e n t ó w.

Podawszy barwną charakterystykę indyferentyzmu, Sz. Prelegent rozpatrzył najważniejsze jego przyczyny. Poza takimi czynnikami, jak: zła natura ludzka, pycha, zmysłowość, propaganda antyreligijna, prowadzona przez masoneryę i żydowstwo, głębszemi przyczynami obojętności religijnej są: nieprzyjazny stosunek zajęty względem religii przez filozofię XIX w., dalej, nieporozumienia jakie wyniknęły między wiarą objawioną, a naukami przyrodniczemi (hypotezy przyrodnicze podawano jako pewniki naukowe), zbyt wybujały indywidualizm, który na miejsce Boga-człowieka postawił kult człowieka-boga i wreszcie społeczno-polityczne przyczyny (naprzykład socyalizm, który uważa Kościół, jako podporę absolutyzmu).

Oprócz tych ogólnych przyczyn, są u nas specyalne przyczyny obojętności religijnej, Przedewszystkiem, z powodu warunków politycznych nie możemy tak się rozwijać religijnie, jak inne narody, dlatego też w kraju panuje ignoracya religijna. Dalej, brak nam wyższej szkoły w Warszawie dla duchowieństwa; jest niedostateczna liczba kapłanów; brak uświadomienia religijnego wśród młodzieży szkolnej. Literatura apologetyczna — niewielka, niezastosowana do życia, tłumaczenia z języków obcych — stare.

Stoimy — kończył prelegent — zdala od ruchu religijnego, jakie wre na zachodzie, zwłaszcza we Francyi. Tam zrozumiano, że nie dosyć prawdę pielęgnować, ale trzeba prawdzie służyć i prawdę szerzyć

W dyskusyi, jaka po odczycie, nagrodzonym hucznemi brawami wywiązała się, zabrało głos o s i e m osób. Z tego powodu, onegdaj-

http://rcin.org.pl

szy wieczór dyskusyjny uważamy za najbardziej ożywiony i udatny z dotychczasowych.

Ks. prefekt Zawadzki stwierdził, że w takiej Francyi są dwa wrogie obozy: katolików i bezwyznaniowców, u nas zaś panuje obojętność i lenistwo duchowe.

Pan Marciniak poruszył kwestyę ignorancyi religijnej. Dziwne stanowisko zajął p. Massonius. Twierdził on, między innymi słusznymi argumentami, że wiarę trzeba oprzeć na uczuciu, które jest trwalsze od rozumu, ponieważ ten nas nieraz na manowce prowadzi. Zapatrywanie takie na wiarę, wyraźnie błędne, zostało, jak wiadomo, potępione przez Sobór Watykański i przez Encyklikę *Pascendi*. Krótką a dosadną odprawę dał p. Massoniusowi ks. profesor Nowakowski.

Zabierali następnie głos „prądziści", p. Waszka, p. Chaciński i p. Olszewski, którzy wyraźnie zamanifestowali swoje przekonania, jako młodzież katolicka, pracująca pod sztandarem Kościoła. Bardzo nas cieszy takie wystąpienie „prądzistów".

W końcu zabrał głos ks. prałat Gnatowski. Przedstawiwszy opłakane położenie kraju pod względem religijnym, ks. prałat zaznaczył, że starzy działacze katoliccy mogą być spokojni o przyszłość narodu, bo Bóg wzniecił iskry zbożnego zapału wśród młodzieży, która rozpali z czasem płomień wiary w społeczeństwie. Mówca zakończył okrzykiem na cześć młodzieży katolickiej, przy długotrwałych oklaskach zebranej publiczności. *T. F.*

„*Polak-Katolik*" k. 3/II 1912.

„Wieczór dyskusyjny".

Na trzecim „wieczorze dyskusyjnym" w Muzeum przemysłu i rolnictwa przewodniczył p. K. J. Jasiński.

Odczyt p. t. „Indyferentyzm religijny i jego przyczyny" wygłosił p. Tad. Błażejewicz.

Jako przyczyny rzeczonego indyferentyzmu podawał, między innemi, prelegent kierunki filozoficzne w. XIX. Twierdził, że istotna wiedza nie jest sprzeczna z religią, ale nie należy utożsamiać

http://rcin.org.pl

hypotez z pewnikami naukowemi. Omawiał stosunek nauk przyrodzonych, tudzież materyalizmu i pozytywizmu do religii. Znaczną rolę w wywoływaniu indyferentyzmu przypisywał także wybujałemu indywidualizmowi.

Następnie poruszył p. Błażejewicz sprawę socyalną i stosunek katolicyzmu do niej, jak również do idei konserwatywnych i demokratycznych. Prelegent uważa za błędne ścisłe łączenie katolicyzmu z konserwatyzmem; dlatego też jest niesłuszne, gdy ktoś, zwalczając konserwatyzm, sądzi, iż musi tem samem walczyć i z Kościołem...

W dodatku brak u nas, zdaniem mówcy, dostatecznego uświadomienia religijnego.

W dyskusyi zabrał głos ks. Zawadzki i zaznaczył, że u nas jest więcej indyferentystów, niż np. we Francyi, gdzie ogół dzieli się na wrogów i na obrońców Kościoła. Zdaniem mówcy filozofia XIX w. nie jest wroga ideom religii.

Tegoż zdania co do filozofii zeszłego wieku był i prof. M. Massonius.

Ks. Nowakowski zachęcał do praktyk religijnych.

Pp. Marciniak, Waszka, Chaciński i Olszewski przemawiali w imieniu młodzieży, charakteryzując jej stosunek do religii, w szkole i poza szkołą.

Ostatni przemawiał ks. prałat Jan Gnatowski, wskazując odradzanie się idei religijnych w ostatnich czasach — i na zachodzie, i w Polsce. W imieniu starych, schodzących z pola, dziękował gorąco młodzieży za jej pracę w duchu religijnym, coraz to żywotniejszą.

Dyskusya wogóle była bardzo ożywiona. Publiczność zapełniła salę po brzegi. Wszystkich mówców z zapałem oklaskiwano.

„*Kuryer Warszawski*“ 21/I 1912.

http://rcin.org.pl

4309/296

http://rcin.org.pl